

P**PRZEGŁĄD****Pomorski****TORUŃ**

ten Dzień nadejdzie...

11.1987

Nr 8

miesięcznik członków i sympatyków NSZZ „Solidarność”

cena 20zł

Komunikat

1. Na wspólnym posiedzeniu Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej i Tymczasowej Rady „Solidarności” z udziałem przewodniczącego Lecha Wałęsy powołano jednolite kierownictwo Związku o nazwie Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”.
2. Skład KKW:
przewodniczący KKW - Lech Wałęsa, Gdańsk Zaspą ul. Pilotów 17 m 3
członkowie KKW -
Zbigniew Sujak - Milanówek k. Warszawy ul. wysoka 5 (Mazowsze),
Jerzy Okuńiewski - Bóda ul. północna 23 m 31 (Ziemia łódzka),
Tadeusz Frasyniuk - Wrocław ul. Sienkiewicza 131 m 8 (Dolny Śląsk),
Stefan Jurczak - Tarnów ul. Rużewskiego 50a m 31 (Małopolska),
Bogdan Lis - Gdańsk ul. Kopernika 8 m 1 (Gdańsk),
Andrzej Milcanowski - Szczecin ul. Rodziatowskiego nr 5 m 1 (Pomorze zach.),
Janusz Pałubicki - Poznań Osiedle Oświecenia 105 m 8 (Wielkopolska),
Stanisław Węglarz - Łęczno k. Lublina ul. Górnicza 16 m 14 (Region Środk. Wsch.).
Przedstawiciele regionów Śląsko-Dąbrowskiego i Toruńskiego zostaną ogłoszeni w terminie późniejszym.
3. Z dniem dzisiejszym zakończyły swoją działalność i przestały istnieć Tymczasowa Komisja Koordynacyjna i Tymczasowa Rada „Solidarność”.
Wszystkie dotychczasowe kompetencje i zobowiązania PKK i TRS w kraju i poza granicami zostają przejęte przez KKW NSZZ „Solidarność”.
Współpraca KKW ze wszystkimi zakładami i innymi strukturami związkowymi w zakładach pracy pozostają oparte na dotychczasowych zasadach.

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna
NSZZ „Solidarność”

(-) Lech Wałęsa

Tymczasowa Rada „Solidarności”

STANOWISKO W SPRAWIE REFERENDUM

Ogromna większość społeczeństwa od dawna domaga się zasadniczej zmiany funkcjonującego w Polsce systemu gospodarczego i politycznego. Również jest dążenie, aby nasz kraj stał się państwem demokratycznym, aby gospodarka funkcjonowała na normalnych zasadach opartych na mechanizmach rynkowych, aby tylko praca i zdolności decydowały o powodzeniu życiowym człowieka. Są to sprawy oczywiste nie od dziś, ale od wielu lat, co najmniej od przekładu sierpniowego. rząd, który udowodniłby, że zamierza budować polską jakiej pragniemy, zyska poparcie społeczne. Trzeba jednak pamiętać, że krajem rządzi dziś ta sama ekipa, która przed 6 laty wprowadziła stan wojenny, dławiąc demokratyczne dążenie społeczne. Ekipa zapowiedziała wtedy solennie, że przeprowadzi reformę gospodarczą i wyprowadzi Polskę z kryzysu. Żadne z tych obietnic nie zostało zrealizowane. Dzisiaj władzy nikt nie wierzy na słowo. Potrzebny jest system prawdziwych gwarancji politycznych, społecznych i ekonomicznych. Czy rządzący dali takie gwarancje, formułując pytania referendum? Trzeba powiedzieć jednoznacznie, że nie. Pytania sformułowane są ogólnikowo, nie przedstawiono żadnych skonkretyzowanych reform demokratycznych.

c.d. na s.2

c.d. ze s.1

cznych. Nie zadano pytania o to, co stanowiło główną oś konfliktu w naszym kraju - o "Solidarność". Dla wszystkich Polaków jest dziś jasne, że referendum ma dać władzy podstawę do tego, aby rządzić, powołując się na rzekome poparcie społeczne. Referendum mogło dać Polsce szansę i władza raz jeszcze z tej szansy nie skorzystała. Dlatego na pytanie: czy brać w nim udział? - zmuszeni jesteśmy dać jednoznaczną odpowiedź: NIE!

Społeczeństwo nie powinno brać udziału w przedsięwzięciu o wyłącznie propagandowym charakterze. Musimy powtórzyć raz jeszcze: Jesteśmy za głębokimi reformami politycznymi i gospodarczymi, ale pytania referendum dowodzą, że ci, którzy rządzą nadal nie chcą dostrzec w narodzie podmiotu mającego prawo decydować o swych najważniejszych sprawach. Pozostaje nam więc uporczywa walka o to, by społeczeństwo polskie stało się w pełni społeczeństwem obywatelskim. Aby urzeczywistniony został pluralizm polityczny, gospodarczy i związkowy.

Gdańsk 25 październik 1987.

Krajowa Komisja wykonawcza

NSZZ "Solidarność"

GŁOS ZA BOJKOTEM

24 października Sejm uchwalił pytanie, na które 29 listopada społeczeństwo odpowiedzieć ma w powszechnym referendum. Jeśli ktoś miał nadzieję, że tym razem władza potraktuje obywateli poważnie - srodze się zawiodł.

Nie dający żadnej możliwości wyboru sposób sformułowania pytań (któż nie jest za przewyższeniem kryzysu i demokracją?) oraz absolutny brak konkretnych w ich omówieniu wskazują nie tylko na wyłącznie propagandowy charakter całej imprezy, ale także - i przede wszystkim - stanowią nadużycie tej szacownej demokratycznej instytucji (mowa o referendum, nie o Sejmie). Udział w tak niepoważnym przedsięwzięciu ma sens wtedy tylko, kiedy obywatele godzą się na przykładanie ręki do budowy kolejnych fasad, za którymi kryją się nieudolność władzy i jej strach przed odpowiedzialnością za podejmowanie decyzji.

Do czego komunistom jest potrzebne referendum? Zapewne nie tylko do stwarzania pozorów demokracji i robienia sobie publiczności. Działają tu, jak się zdaje, ważniejsze motywy. W obliczu pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego władza nie znalazła innego sposobu uchronienia gospodarki kraju przed zapaścią jak zastosowanie metod znacznie bardziej drastycznych od dotychczasowych.

Oznacza to w praktyce nieprócnywalne z tym, co było dotąd, obniżenie poziomu życia obywateli. O tym, jakie rozmiary osiągnąć ma ta degradacja, świadczy fakt uznania przez władzę za niezbędne uzyskanie "zgody" społeczeństwa na wprowadzenie w życie tych drakońskich środków. Zabiegi o "zgoda" nie mają oczywiście nic wspólnego z autentycznym odwoływaniem się do woli narodu. Pytania refere-

ndum ułożono tak, że nikt nie może z czystym sumieniem odpowiedzieć na nie negatywnie. Wynik głosowania jest więc z góry przesądzony. Polityczny sens referendum polega na udzieleniu władzy społecznej legitymacji dla realizowania, polityki "zaciskania pasa".

Odpowiednio preparując pytania referendum, władza udziela sobie tej legitymacji sama.

Pocóż jednak komunistom taka legitymacja, skoro do tej pory doskonalą się bez niej obywali? Władza na pewno bardzo dobrze zna nastroje społeczne. Analiza tych nastrojów najwidoczniej przywiodła ją do przekonania, że daleko posunięta drastyczność nowych metod i środków hamowania upadku gospodarczego może spotkać się ze sprzeciwem znaczących kręgów społecznych - tych zwłaszcza, którym przyjdzie żyć na pograniczu nędzy. Władza uznała za realną możliwość czynnego oporu, może nawet otwartego buntu przeciw gwałtownemu zubożeniu. Referendum spełnić ma w tej sytuacji funkcję podwójną: psychologiczną i polityczną. W pierwszym przypadku zmierza ona do rozładowania nastrojów poprzez upowszechnienie przekonania, że innego wyjścia nie ma.

W drugim - dostarczyć ma władzy swoistego alibi poprzez umożliwienie powoływania się na "wolę narodu" w razie ewentualnych protestów.

Referendum zatem - w swojej politycznej funkcji - ma zabezpieczyć władzę przed wybuchem społecznym. Skuteczność tego czysto formalnego zabezpieczenia jest oczywiście wątpliwa. W chwili, kiedy nastroje osiągną stan wrzenia nikt nie będzie przejmował się tym, jak odpowiadał na pytania referendum. I trudno, chyba - mimo wszystko - przypisywać władzy wiarę, że wyniki głosowania powstrzymają wybuch, gdyby

c.d. na s.3

miało do niego dojść. Jeśli jednak, pomimo to, decyzja o przeprowadzeniu referendum zapadła, to fakt ten stanowi dowód, iż władza znalazła się w położeniu, z którego jedynie wyjście wiąże się z koniecznością podjęcia znacznego ryzyka. Świadomość tego położenia zmusiła władzę do działań, w których efektywność ona sama nie wierzy (bo jeśli wierzy, to znaczy, że nie ma kontaktu z rzeczywistością), a tym samym do oparcia swojej polityki na niezwykle kruchych podstawach.

Referendum w takiej formie, jaką uchwalik Sejm, sprowadza się do próby obarczenia społeczeństwa częścią przynajmniej odpowiedzialności za negatywne skutki przezwyciężania kryzysu. Prawdą jest, że pokonanie trudności, z jakimi boryka się gospodarka kraju, jest sprawą wszystkich obywateli.

Ale prawdą jest również, iż nie można odpowiadać za skutki decyzji, na których podejmowanie nie ma się żadnego wpływu.

Odpowiedzialność nierozdzielnie związana jest z wolnością, tylko człowiek wolny odpowiada za swoje myśli i czyny, człowiekowi zniewolonemu przypada rola posłusznego narzędzia lub kozła ofiarnego. Dopóki społeczeństwo, w którym żyjemy nie będzie społeczeństwem wolnym i demokratycznym, dopóki władza dzierżyc będzie monopol decyzji dopóty nie może być mowa o dzieleniu się odpowiedzialnością.

Dlatego jedyną normalną reakcją normalnego obywatela na zabiegi takie jak referendum z 29 listopada powinien być bojkot - odmowa udziału w farsie służącej do wyprowadzenia go w pole.

Izrael Glikman

w regionie

M S Z A

za Ojczyznę w Górsku

18 października w Górsku, opodal miejsca porwania śp. ks. Jerzego Popiełuszki, odprawiona została przez ks. kanonika Nowakowskiego w koncelebrze licznych kapłanów z Torunia, msza św. w intencji Ojczyzny. Homilię na temat potrzeby rozdzielania rzeczy boskich od cesarskich wygłosił o. Przemysław Nagórski S.I. Przybyli wierni z Torunia, Bydgoszczy, Golubia-Dobrzynia, Warszawy Górskiej i okolic oraz poczty sztandarowe, między innymi "Solidarność" z Huty Warszawa.

M S Z A

na Żoliborzu

19 października w Kościele św. St. Kostki w W-wie w trzecią rocznicę męczeńskiej śmierci ks. Jerzego, odprawiona została msza św. Wśród licznych uczestników nabożeństwa znalazły się delegacje z Torunia i Golubia-Dobrzynia. Podczas mszy poświęcono wmurowaną w ścianę kościoła tablicę ku czci ks. Jerzego, ufundowaną przez szeregowych członków "Solidarności" ziemi toruńskiej, kujawskiej i dobrzyńskiej.

Reprezje

22 października w godzinach wieczornych na Dworcu Głównym w Toruniu zatrzymany został przez SB powracający z Gdańska doc. dr hab. Jan Hanasz z CAMK PAN. Poddano go rewizji osobistej, przeprowadzono również przeszukanie w jego mieszkaniu. 3 listopada na Dworcu PKP Grudziądz - Mniszek zatrzymany został Janusz Bucholc. Po rewizji osobistej i przeszukaniu mieszkania sporządzono wniosek do Kolegium. Zatem po okresie względnej spokoju wracają stare wypróbowane praktyki. SB także wkracza w II etap reformy.

Wybory w "Merinoteksie"

26 i 27 października w TPCZ "Merinotex" odbyły się wybory do Samorządu Pracowniczego, do

których włączyły się zakładowe ogniwa "Solidarności". Do Rady Pracowniczej i na Delegatów Załogi kandydowało między innymi 5 członków jawnego Komitetu Założycielskiego NSZZ "S". Kierownictwo administracyjne i polityczne zakładu wywierało na pracowników naciski, by głosowali na ludzi wskazanych przez dyrekcję, oczerniając przy okazji tzw. opozycjonistów i ludzi dla władz niewygodnych. Znały się przypadki wzywania na rozmowy pracowników podejrzanych o agitację na rzecz opozycjonistów. Tajna Komisja Zakładowa NSZZ "S" rozporządzała wśród załogi ulotki wzywające do głosowania na autentycznych przedstawicieli pracowników. W wyniku wyborów do 21 - osobowej Rady Pracowniczej weszli czterej członkowie Komitetu Założycielskiego NSZZ "S" i osiem osób sympatyzujących z "S". Członkowie KZ wybrani zostali do 5-osobowego Prezydium Rady Pracowniczej: Krzysztof Zabiński jako przewodniczący, Waldemar Poziemski, Józef Skrzek - jako wice przewodniczący, Wincenty Fijołek - jako sekretarz.

Redakcja "PP" składa wybranym gratulacje i wyraża nadzieję, że spełnią oni oczekiwania załogi.

KTO SFINANSUJE DOŻYŃKI

Zakłady Grudziądz, m.in. "Stomil", "Pole Warmia" zostały opodatkowane kwotą 100 tys. zł. każdy na pokrycie kosztów związanych z organizacją tegorocznych dożynek. Nikt oczywiście nie pytał o zgodę załogi, nie wiadomo też z jakich funduszy podatek zostanie opłacony.

NOCNA ZMIANA w "Stomilu"

Od sierpnia br. GZP Gum "Stomil" wprowadzono nocną zmianę, oferując wynagrodzenie 320 zł za noc. Zakład pracuje tylko na I i III zmianę. Dla kobiecej załogi praca w nocy jest szczególnie uciążliwa. Dodatkowe wynagrodzenie obciążało fundusz płac, co spowodowało, iż dyrekcja nie

c.d. na s.4

c.d. ze s.3

była w stanie wypłacić premii kwartalnej 3.000 zł na osobę/. Stało się to przyczyną protestów na dwóch wydziałach i zapowiedź strajku w razie nie-wypłacenia premii.

WPLATY

MG - 100 F
Podziękowania za pomoc, dla Niezależnego Ośrodka Myśli Politycznej w Oslo.

Uchwała

W dniu 28 października 1987 r. na zebraniu Założycielskim powstał Okręg Toruński Konfederacji Polski Niepodległej. W skład Okręgu weszły grupy KPN działające do tej pory niezależnie od siebie.

Za władze zwierzchnie uznajemy Radę Polityczną KPN z Przewodniczącym Leszkiem Moczulskim. W swoich działaniach kierować się będziemy Deklaracją

Ideową, Statutem oraz pozostałymi dokumentami KPN dotyczącymi działalności Konfederacji w skali globalnej. KAB - KPN Okręgu Toruńskiego formułować będzie zadania do realizacji na swoim terenie.

Deklarujemy współpracę z wszystkimi grupami i organizacjami opozycji politycznej oraz strukturami MSZZ "Solidarność".

Za Kierownictwo Akcji Bieżącej
KPN Okręgu Toruńskiego

(-) Elżbieta Michalak

spotkania w KMP

W październiku br w Toruniu odbyło się kolejne spotkanie w ramach Klubu Myśli Politycznej. Gościł na nim Andrzej Drzycimski autor książek o dwóch poprzednich pielgrzymkach Ojca Świętego do Polski, znany dziennikarz katolicki, obecnie redaktor pisma dominikanów "W drodze". Mówił o swoich refleksjach związanych z trzecią wizytą Jana Pawła II w Ojczyźnie nie tylko z pozycji dalekiego widza, ale i obserwatora wnikającego do często niewyjawianych wydarzeń. Wyraznym życzeniem Papieża było odwiedzenie Lublina i Gdańska, a w ramach pobytu w tym ostatnim mieście spotkanie z Lechem Wałęsą oraz w katedrze oliwskiej złożenie kwiatów pod pomnikiem Trzech Krzyży. Zarówno miejsce, jak i program spotkań się z wyrazną dezaprobatą władzy. Komunikat o zaproszeniu Jana Pawła II do złożenia wizyty w Polsce ukazał się, w porównaniu z poprzednimi, dwa miesiące później, jako że strona partyjno-rządowa miała nadzieję iż Prymas dla uratowania terminu wizyty zgodzi się na wyłączenie Gdańska. Podobnie, do ostatniej chwili nie wiadomo, czy dojdzie do zrealizowania programu spotkań. Obawiano się, że może być tak jak w czasie poprzedniej wizyty kiedy Lech Wałęsa otrzymał zaproszenie na czwartek do Krakowa, a śmigłowiec z obstawą zawiózł go wraz z rodziną i biskupem gdańskim do Zakopanego, gdzie musieli czekać do piątku. W piątek w Dolinie Chochołowskiej otoczonej przez panów prawie jednakowo ubranych zaproponowa-

Andrzej Drzycimski

no rozmowę w chacie góralskiej od dwóch tygodni specjalnie na to przygotowanej. Długa i szczerą rozmowa odbyła się w końcu na ławeczce przed chatą.

W tym roku spotkanie Papieża z Lechem Wałęsą odbyło się bez takich przymusowych sytuacji w siedzibie biskupów gdańskich. Natomiast olbrzymie kłopoty tworzone przy pozostałych dwóch kontrowersyjnych dla władzy punktach programu. Do dnia poprzedzającego nie wiadomo, czy odbędzie się spotkanie swickimi w Katedrze Oliwskiej. Gdy w końcu udzielono zgody, na 120 zaproszonych osób, 30 zostało zatrzymanych w areszcie i wypuszczonych już po spotkaniu. Specjalną oprawę miało złożenie - 49 czerwonych róż - pod Pomnikiem. W jego okolicy nie dopuszczono nikogo, kto nie był na służbie. Aby stworzyć tłum ściągnięto razem kilkuset osobową grupę aktywistów partyjnych, a cały plac otoczono niebieskimi. Podczas składania kwiatów zapadła cmentarna cisza. Tłum aktywistów nie zamierzał nawet wymachiwać po tym jednym goździku, który każdy z nich otrzymał. Gdy poinformowano Papieża o tym szczególnym otoczeniu pomnika wybudowanego dla pamięci i porozumienia powiedział: "Ta cisza jest wymowniejsza niż krzyk".

Władza robiła wszystko, żeby oddzielić od wiernych. Najradosniejsze przemówienia Ojca Świętego wygłoszone zostały tam, gdzie mogli a bezpośrednio zet-

c.d. na s.5

knął się z ludźmi, gdzie tak jak w Gdańsku mógł stanąć na nieoświeconym przeciwpancernymi trybami mostku kapitańskim nowego Galesu.

rapież przez cały czas się modlił. Był to często wewnętrzny nakaz łamiący ustalony porządek wizyty. Modlił się wtedy, kiedy tylko było można i nawet wtedy, kiedy był bardzo zmęczony i czekał na niego dalsze obowiązki. W trakcie wizyty wygłoszonych homiliach rapież powiedział o wszystkich trzech porozumieniach: w łarnowie o ustrzykorszcowskim rolników, w Szczecinie i Trójmieście o sierpniowych. Wyrazne było jego poparcie dla "Solidarności", nie tylko jako idei, lecz także jako konkretnego organizacyjnego kształtu niezależnie od tego czy będą

one mogły w przyszłości legalnie działać czy też nie.

Ogólnie przesłanie społeczne III Pielgrzymki wyraża się słowem "trwajcie przy swoich ideałach, w swej wierności dla Boga poświęceniu dla innych, wzajemnej solidarności, bo jest to jedyna nadzieja zwycięstwa, bo jest to jedyna możliwość zwyciężania zła

Ogólnie przesłanie społeczne III Pielgrzymki wyraża się słowem "trwajcie". Trwajcie przy swoich ideałach, w swej wierności dla Boga i poświęceniu dla innych, wzajemnej solidarności, bo jest to jedyna nadzieja zwycięstwa, bo jest to jedyna możliwość zwyciężania zła.

Jan

Leszek Moczulski

24 października w Klubie Myśli Politycznej odbyło się drugie już w historii tej instytucji spotkanie z Leszkiem Moczulskim, przywódcą Konfederacji Polskiej Niepodległej. Przytaczamy poniżej treść ciekawszych fragmentów jego wypowiedzi, odtworzoną na podstawie notatek sporządzonych przez jednego z uczestników spotkania.

● Na kształt obecnej sytuacji politycznej w Polsce w sposób zasadniczy wpływają ostateczne rezultaty stanu wojennego. Rezultaty te okazały się w końcowym rozrachunku niekorzystne dla władzy. Stan wojenny nie zdołał załagnąć niebezpieczeństwa zapasów ekonomicznych kraju, nie zmienił również znacząco układu sił społecznych. Reżimowi udało się wprowadzić pozbawie opozycji części jej społecznego oparcia, nie udało się jednak pozyskać nowych zwolenników władzy w ilości, która miałaby znaczenie polityczne. W efekcie powiększyła się tzw. "szara strefa" - tj. ta część społeczeństwa, która zachowuje neutralną, bierną, zarówno wobec władzy jak i opozycji. "Szara strefa" obejmuje ok. 50% obywateli. Władza nie zdołała odzyskać zdolności pobudzania inicjatywy społecznej i nie pozostało jej nic innego jak rządzić metodami właściwymi reżimowi okupacyjnym.

● Dla przeciwdziałania definitywnej zapasności ekonomicznej władze PRL mają do wyboru dwa rodzaje środków: długoterminowe i krótkoterminowe. Środki długoterminowe ze względu na napiętą sytuację społeczną są dla władzy nieinteresujące. Środki krótkoterminowe, ratujące gospodarkę na rok albo dwa, to przede wszystkim pieniężne. Można je wydobyć z kraju albo z zagranicy. Źródłami krajowymi są głównie kieszonki obywateli opróżniane kolejnymi podwyżkami, bądź fundusze uzyskiwane poprzez saniechanie niektórych kosztownych a nieproduktywnych przedsięwzięć. W roku ubiegłym udało się zamknąć

roczny bilans dzięki odblokowaniu we wrześniu środków finansowych służących do faktycznego utrzymywania stanu wojennego. Zagraniczne źródło waluty stanowiły oczywiście kredyty. Zdobyte nowych kredytów uwarunkowane jest jednak zagwarantowaniem zwrotu pożyczonych pieniędzy wierzycielom, którzy nie chcą uznawać praktykowanej przez PRL zasady "pożycz i zapomnij". Udzielenie kredytów przez Bank Światowy obłożone zostało szeregiem warunków, które w sferze gospodarczej oznaczają praktycznie rezygnację z socjalizmu i wprowadzenie zasad rynkowych kapitalizmu i to w drapieżnym jego wydaniu, zaś w sferze politycznej sprowadzają się do zobowiązania, że władza nie będzie zamykać opozycji do więzienia i przywróci stan prawny sprzed 13 grudnia 89r. Warunki te przedstawił Czerwinski podczas jego ostatniej wizyty w USA i strona polska zgodziła się je przyjąć. Ostateczne zawarcie porozumienia w tej sprawie dokonało się w czasie pobytu w Polsce wiceprezydenta G. Busha. Z nieoficjalnych "przecieków" wynika, że najpóźniej do 31 marca 89r. przywrócony zostanie stan prawny sprzed 13 grudnia. Nie jest to równoznaczne z powrotem do ówczesnego stanu politycznego - wszystko tutaj zależy od postawy społeczeństwa, a ściślej - od dojrzałości i operatywności niezależnych elit politycznych. Władze próbować będą z pewnością wywierac bezpośrednie lub - co bardziej prawdopodobne - pośrednio naciski na kręgi przywódcze "Solidarności", by zrezygnowały z nazwy a jeszcze lepiej ze struktury związku. Uwierzenie tych nacisków sukcesem miałoby tylko doraźne znaczenie polityczne, na dłuższą metę nie zdołałoby zapewne stłumić wolnego ruchu zawodowego. Poważniejszym niebezpieczeństwem wydaje się możliwość uwikłania się odrodzonej "Solidarności" w walkę o wpływy na terenie zakładów z faworyzowanymi przez władzę związkami zawodowymi Młodowicza.

● Okres między wrześniem ubiegłego roku

c.d. na s.6

c.d. ze s.5

a chwilą obecną był dla opozycji, zwłaszcza solidarnościowej, sprawdzianem jej żywotności i zdolności do elastycznego reagowania na zmiany sytuacji. Sprawdzian ten nie wypadł pomyślnie. "Solidarność" nie wykorzystwała szansy politycznej związanej z rozluźnieniem rygorów policyjnych. A było wiele do zdobycia. Przede wszystkim można było odbudować struktury związkowe w zakładach oraz na szczeblach ponadzakładowych i rozpocząć jawną działalność, stawiając władzę

przed faktami dokonanymi. Dokonałoby się to prawdopodobnie kosztem zwolnienia kilku czy nawet kilkunastu tysięcy ludzi z pracy, ale warto byłoby chyba zapłacić taką cenę, tym bardziej, że związek stał na zapewnienie tym ludziom środków do życia. Szansy tej nie spróbowano nawet zrealizować. Nie należy jednak dopatrywać się w tym klęski "Solidarności". Najbliższa przyszłość otwiera przed związkiem i całym społeczeństwem nowe perspektywy. Przeszłe niepowodzenia stanowią lekcję, która pozwoli uniknąć nowych błędów.

kartka z Paryża

Droży Przyjaciele!

Wyjechałem prawie 4 lata temu. Pierwszy raz na Zachód i od razu na emigrację. Z bagażem łez bliskich, głośnym lub cichym posądzeniem o zdradę sprawy piękną świadomością rozstania się z tymi, których kocham i z tym, co kocham.

Nie byłem przesadnym entuzjastą Zachodu. Przestraszyłem się, że narasta we mnie obrzydzenie i pogarda - nie tylko do systemu, lecz także do jego dworaków i pacholików, a nie są to uczucia, które bym ceniał, nawet u siebie. Ich konsekwencją bywa często desperacja lub degeneracja.

Kilka dni później zaproponowałem w redakcji paryskiego pisma, że napiszę dla nich swój "raport szczura". Patrzyli na mnie jak na wariata: z czego chcesz się tłumaczyć, człowieku? Napisałem więc o Chilijczykach.

Kilka dni później był 13 grudnia. Przed ambasadą i symboliczny grób zamordowanych w stanie wojennym przyszło nas 50-ciu. W większości Francuzi. To francuscy przyjaciele zamienili w nocy tablice na frontonach sąsiadujących z sobą ambasad PRL i RPA. Tymczasem nie rozumiałem, dlaczego główny zapiewajko (miał tupet i tubę) każe za sobą powtarzać: "marsz, marsz Włósa z ziemi włoskiej...."

Na szczęście byli to toruńczycy i spotkanie u nich zmieniło nastrój wieczoru. Miałem się nie przejmować, to naturalne - jedynie raz po ogłoszeniu wojny były tłumy, a Leotard (obecnie minister kultury) wyświetlał na ścianie ambasady PRL najnowsze zdjęcia z Polski, przedstawiające blitzkrieg wrony.

Kilka dni później wylądowałem w środkowej Francji, w Limoges, mieście wielkości Torunia. Idąc ze swojego (bardziej chełmińskiego niż bydgoskiego) przedmieścia na pasterkę, zobaczyłem pasące się krowy. W noc wigilijną! Naprawdę odleciałem do ciepłych krajów. Prędko mi wychodziło. Podczas nabożeństwa rozumiałem jedno słowo: "Zapold" (Jan Paweł II). Istnie tureckie kazanie. Pierwsze święta, pierwsza nostalgia

Kochana pani Monako chciała mi w Bieszczadach wpoić francuskie nazwy dni tygodnia. Była głucha na moje tłumaczenia, że jak na Orly podejść do Zabojadki i zagadać: "poniedziałek, wtorek, środa", to przypuszczalnie w żaden z tych dni nie mogę liczyć na miłość francuską, ani do siebie ani do sprawy. Gdy zaś wejść z "czwartek, piątek" do CIA ...

Błagałem okrutną panią Monako: naucz mnie jak się mówi "daj Franka". Odmówiła. Z Polką po polsku też nie zawsze udaje się dogadać.

1 maja udałem się manifestować z synem i Czeszką z trójką Czeszątek. Nabożeństwo komunistyczne uznaliśmy za najodpowiedniejsze dla robotniczego święta. Rządzili tu zresztą komuniści.

Na placu zebrali się akurat tyle samo osób, ile było w grudniu przed ambasadą PRL. Stali sobie, gadali i było miłutko, aż do momentu, gdy nasze dzieci zaczęły biegać między nimi. Dzieci paradowały z ogromnymi plakatkami "Solidarności".

Rozumiałem większość padających przekleństw, bo tutejsze nauczycielki są bardziej życiwe od pruderyjnej pani Monako. Nie internowano nas jednak, gazem ani pałkami nie rozgoniono, a przyglądającym się stróżom porządku nie przychodziło do głowy przebąknąć nawet o zakłóceniu, próbie obalenia, godzeniu w sojusze.

Pochód obszedł dom towarowy i rozszedł się na szklaneczkę czerwonego wina. Nas jednak nie zaprosili. Konwalie też kupiliśmy sobie sami.

Potem pojechałem do Paryża, wysłany za chlebem i dachem. W Limoges (słowo to oznacza zesłanie) krowy pasą się wprawdzie nawet w Nowy Rok i Trzesty Czwartek, ale nie potrzebuje się tu pastuchów.

Dzięki protekcji środkowo-europejskiego rojalisty zamieszkałem u naturalizowanej już trockistki... Mniejsza o szczegóły. Byłem potem zastępcą dyrektora. Wylano mnie za obrazę władzy. Cóż, władza była z pochodzenia peerelowska.

Ale poleciało. I leci. Raz wyżej, raz niżej.

24.09.1987

Stanisław Świątek

Z prasy i o prasie

Potrzeba długomyślności

Następującą prośbą zakończył Jan Paweł II swe wystąpienie na gdańskiej Zaspie: "Proszę was bardzo, abyście byli z papieżem również solidarni w tej modlitwie i w tej długomyślności. Długomyślność! Trzeba patrzeć w przyszłość i trzeba zachować siły ducha i ciała dla przyszłości". W tym dramatycznym, finalnym akordzie z ogromną siłą zaakceptował Ojciec św. słowo stanowiące swoistą kwintescencję wygłoszonego przed chwilą narodowego kazania, słowo "długomyślność", jak gdyby pragnął, szczególnie głęboko zapadło ono w serca wszystkim z wolna opuszczającym teren byłego gdańskiego lotniska uczestników uroczystości, i to zarówno tych, którzy pod transparentami "Solidarności" formowali już pochód w kierunku Wrzeszcza jak i tych - znacznie liczniejszych - obojętnych lub wrogich tym pierwszemu. Myślę, iż było zamiarem rapieża podkreślić wobec wszystkich potrzebę "długomyślnego" spojrzenia na całość polskich problemów. Spojrzenie takie stanowi winno swoiste antidotum na słomiany ogień naszych zapałów i niezrealizowanych inicjatyw oraz na jakże popularne "być do jutra". Chciał nam również chyba powiedzieć, że owa "długomyślność" musi stać się niezbywalnym składnikiem myślenia i działania społeczno-politycznego. Bowiem w tym słowie - programie zawarty jest w jakimś sensie zarówno maksymalizm celów - o których nie możemy zapomnieć jak i realizm środków przy pomocy których, w konkretny polskim dzisiaj, do realizacji tych celów możemy się przyczynić. Słowo to dotrzeć powinno do świadomości tych wszystkich "niecierpliwych" przedstawicieli opozycji, którym w dalszym ciągu niepoprawnie wydaje się, iż dni "komuny" są policzone, a słonce niepodległości wszędzie lada miesiąc, lub co najwyżej rok. Niestety, wszystko wskazuje na to, że ów sen o wolności nie tak szybko stanie się jawą, a "komuna" - chociaż stopniowo ustępuje i zmuszona okolicznościami ogranicza zakres swej omnipotencji sygnalizując coś na kształt swoistej determinacji w zamiarach stopniowego przywracania minimum zdrowego rozsądku do zasad rządzących polską gospodarką - najprawdopodobniej znajdzie w sobie dość politycznego sprytu - vide referendum - by znowu ze zwinnością piskorza wyslizgnąć z kolejnej - będącej resztką konsekwencji jej własnej nieudolności - pułapki.

Znakomitymi i chciałoby się powiedzieć wzorcowymi przykładami owego długomyślnego sposobu deliberowania o polskich problemach społeczno-politycznych są opublikowane w kolejnych numerach "Tygodnika Powszechnego"

artykuły Edmunda Osmańczyka "Jedyny warunek: stabilizacja na dwadzieścia lat" (TP nr 37) oraz Marcina Króla "Krótki dystans długi dystans". Wzmiankowy już w tej rubryce artykuł nestora polskiej publicystyki uważam za najciekawszą i najdalej idącą propozycję zmian społeczno-politycznych w Polsce spośród wszystkich prezentowanych w prasie "pierwszego biegu". Artykuł Króla stanowi jedyną, znane mi oficjalne echo propozycji Osmańczyka i mieści się we "republikańskim" stylu politycznego myślenia, któremu zawsze bliska była długomyślność. Zdaniem naczelnego "Republiki" myślenie i działanie z perspektywą krótkiego dystansu prowadzi do nikąd, bowiem "wszyscy, którzy sądzą, że na tym świecie można cokolwiek rozwiązać, załatwić jakąś jedną decyzję, jedną zmianę w systemie prawnym, jedną falą aresztowań, jednym zamachem stanu lub jedną reformą... skazują się na przegraną". Krótkomyślność cechuje w sposób szczególny poczynania tych którzy utracili utopijną wiarę - w naszej sytuacji wyznawców Marksa i Lenina - i w związku z tym wpadają w drugą skrajność, której na imię skrajny pragmatyzm, poddając się presji doraźnych problemów. Zaś Polsce potrzeba rozwiązań długofalowych - takich właśnie nie jakie w perspektywie najbliższych dwudziestu lat próbuje nakreślić Osmańczyk. Król podzielaając jego zasadnicze zamysły świadom jest jednocześnie ogromnych trudności na jakie w PRL natrafiają ci wszyscy, którzy pragną animować działalność cechującą się długomyślnością - sam zresztą nie jest pozbawiony przykrych doświadczeń w tej materii. Jak nie dać sobie narzucić kategorii krótkiego dystansu? - to zasadniczy dylemat wszelkiego uczestnictwa w polskim życiu publicznym. Świadom tego, że w polityce nie ma trwałych i gotowych rozwiązań czy formułek wskazuje "na kilka warunków których spełnienie ukatwi zapewne twarde trzymanie się długofalowego podejścia". Owe warunki to: reprezentowanie przez uczestnika życia publicznego "ograniczenie powstałej społeczności", "świadome odrzucenie wszelkich oświeceniowo - marksistowskich utopii", "zaakceptowanie przez rządzących opozycję względnej trwałości istniejącego układu społecznego" oraz - co najważniejsze - "jednostka uczestnicząca w życiu publicznym musi mieć pewne (bo nie ma absolutnych) gwarancje, że negatywna ocena skutków tego uczestnictwa przez rządzących nie będzie miała wpływu na sytuację publiczną grupy, którą on reprezentuje". Sformułowane przez Króla warunki, gwa-

c.d. ze s.7

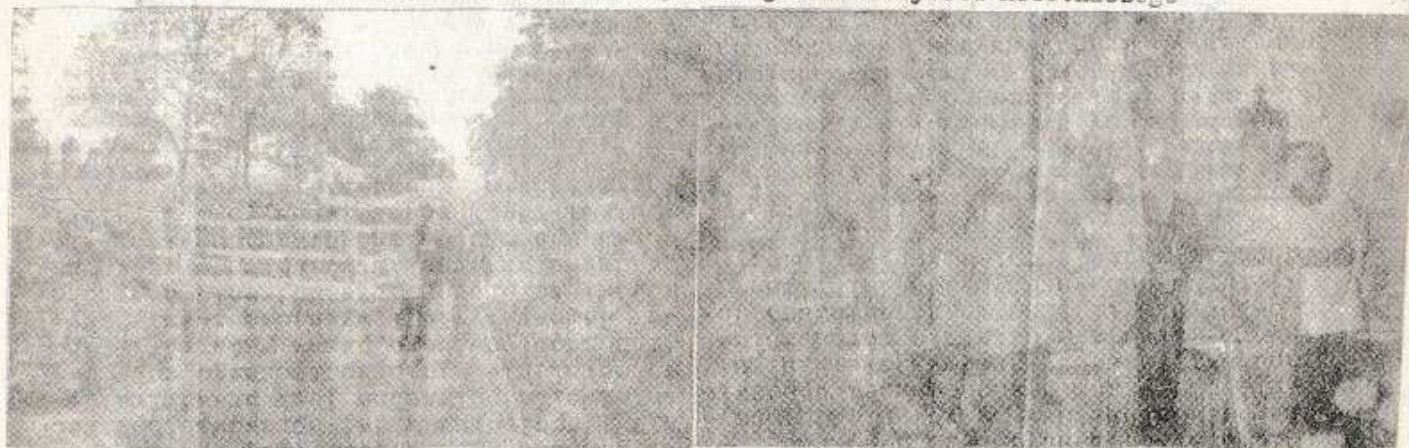
ntujące jego zdaniem perspektywę "długiego dystansu" działalności publicznej, to nic innego jak postulaty rzeczywistego, a nie pozornego demokratyzowania polskiego systemu politycznego. Chciałoby się zobaczyć jak zostaną

wcielone w życie. Paradoksalnie w obecnej sytuacji długomyslność potrzebna jest zarówno władzy, która obawia się konsekwencji kolejnej zawieruchy jak i opozycji, która od dłuższego czasu tkwi w swistym impasie. Długomyslności życzę także PT Czytelnikom!

Obserwator



Grupa słuchaczy Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego



Msza za Ojczyznę w Górsku: 18 października 1987



Leszek Moczulski na spotkaniu w Klubie Myśli Politycznej